

26.06.2021r wieczorne Marian - Mądry zrozumie, a rozumny to pozna

Mądry zrozumie, a rozumny to pozna

26.06.2021r wieczorne Marian.

Zdajemy sobie sprawę, że powołanie, jakie dostaliśmy, to nie jest powołanie do trochę lepszego życia. To powołanie, które dostaliśmy od Boga w Chrystusie Jezusie, jest do życia doskonałego. Już na początku naszego powołania doświadczyliśmy porządnego działania w nas i wpływu Ducha Bożego, który zaczął uwalniać nas z różnych rzeczy. Zrozumieliśmy, że to jest porządne powołanie, nie jakieś tam, że coś się do nas mówi, a my z tego nic nie doznajemy, tylko w rzeczywistości zaczęliśmy tego doznawać, a więc powołanie jest prawdziwe. W tym celu jest wskazany cel powołania – mamy być jak Jezus Chrystus.

Pomyślcie sobie, czy tyle lat, ile macie chrześcijaństwa, czy to zostało wypełnione tym powołaniem bycia jak Chrystus, podobni do Niego. Czy w tym powołaniu nie zostały dni zmarnowane, gdzie człowiek nie pożył w tym kierunku, tylko gdzieś chrześcijaństwo z dnia na dzień, tu gdzieś się pokłóci, tu ma pretensje, tu żale i tak dzień za dniem gdzieś tam przeminie i później okazuje się, że człowiek tak naprawdę nie rozumie celu chrześcijaństwa. Tylko wydaje się, że w chrześcijaństwie celem jest np. nie być gorszym od Wiśniewskiego czy Kowalskiego... Gorzej, gdy Kowalski jest gorszy. Cel powołania jest dla nas oczywisty i Bóg Ojciec w tym celu nas powołał, i teraz myślimy o tym, bo to jest bardzo ważne dla nas. W Chrystusie Ojciec posadził nas po Swojej prawicy. W Chrystusie nas posadził, nie obok, tylko w Chrystusie – musimy dorastać do wymiarów Chrystusowych. Ojciec zaznaczył już, że po Jego prawicy mogą zasiąść tylko trwający w Chrystusie. Teraz, żebyśmy byli takimi znalezieni.

To jest poważna sprawa, tu naprawdę nie ma zabawy w chrześcijaństwo, tu trzeba się ratować, poznawać Pana, poddawać się, oczyszczać się. Jak człowiek poważnie traktuje to, to widzisz w człowieku, że się zmienia, widzisz pokutę, szacunek do Boga, usuwanie złych rzeczy, widzisz, że człowiek zdaje sobie sprawę, że cały czas jeszcze potrzebuje i potrzebuje. Kiedy spotykasz tego człowieka, to on chce rozmawiać o tym, czego potrzebuje, on doznaje: a jak to u ciebie jest? Jak ty sobie radzisz z tą sprawą? Wtedy w tej komunikacji jest wspólna rozmowa, jak Pan dokonuje i wtedy możemy to rozumieć i wtedy poznajemy też prawdę.

Niektórzy mówili: pokora – jak do tego doszedłeś? Prawda jest taka, że pokora jest z Chrystusa. Pokorę można mieć, gdy doszedłeś do Chrystusa, gdy osiągnąłeś cel, nie doszedłeś sam, tylko kiedy trafiasz w Chrystusie, masz to, co jest potrzebne, by być pokornym człowiekiem. Wiedząc o tym, mówisz: nie, nie, to nie jest tak, że ty sam do tego doszedłeś? Tylko jak ty doszedłeś do Chrystusa, że ty jesteś pokorny? Opowiedz, jak doszedłeś do Chrystusa. Wtedy człowiek mówi, co po drodze mu się trafiało, jakie doświadczenia, jakie przeszkody, że człowiek coraz bardziej widział, że potrzebuje Jezusa i zaczął doświadczać, że nie ma potrzeby już walczyć o swoje, że może się unieść i to nie jest problemem, przeszkodą. Uczymy się prawdy, nie uczymy się opowieści, tylko naprawdę, jak ty do tego doszedłeś, i nie mów o swoich sposobach, tylko jak Pan w tobie pracował, by doprowadzić cię do tego stanu uniżenia, pokory, kosztowania, że to jest nowe życie całkowicie. A więc opowiadasz wtedy i mówisz prawdę, bo wiesz, jak to Pan zrobił. Jak ktoś nie zna tej drogi do Pana, to posłuchasz i wiesz, że ten człowiek nie wie, o czym mówi w ogóle. Pan, kiedy kształtuje Swoich, to On wie, w jaki sposób pracować nad tobą i nade

mną, że my, przybliżając się do Niego, coraz bardziej stajemy się gotowi, by przyjąć to, Kim On dla nas jest. Kiedy ludzie mówią, jak to się stało – jeden był prowadzony do Chrystusa i drugi, mówią: tak, to jest prawda, tak Pan działa – wtedy te wszystkie opowieści, bajki rozlatują się, rozpadają. Wtedy ktoś może być gdzieś daleko,

w Ameryce, Afryce, Indiach, i dokładnie to samo powie, co ty tutaj, bo Pan jest Ten Sam i do wymiarów Tego Samego Pana mamy dorastać. Szybko się ludzie rozumieją i to są nasze lekcje, te wzajemne, w których musimy się uczyć jeszcze, zdążyć jeszcze; nie wiemy, ile czasu dla nas jest osobiście dane, Bóg tylko to wie. Jeśli Pan nie wróci powiedzmy w tym stuleciu, to nikogo z nas już nie będzie tutaj na tej ziemi, dobiegniemy do swojego celu i będzie ważne, jak dobiegliśmy do celu.

Księga Ozeasza, 14 rozdział i 9 wiersz:

„Kto mądry, niech to zrozumie, kto rozumny, niech to pozna; gdyż drogi Pana są proste, sprawiedliwi nimi chodzą, lecz bezbożni na nich upadają.” (Oz. 14,9)

Kto mądry, niech to zrozumie, kto rozumny, niech to pozna... A więc ktoś, kto rozumie, niech to też pozna. Jeżeli zaczyna już rozumieć, że to wszystko polega na tym, co Pan może w tobie i we mnie uczynić, to też chcemy poznawać Pana, żeby kosztować z tego dobra, które mamy z Niego.

Nie wiem, na ile dostrzegacie, że w ludziach jest opór co do Chrystusa. Opór co do poddawania się Chrystusowi. Jest chęć bycia wierzącymi ludźmi, bo mnóstwo ludzi chce być wierzącymi, nie chcą być znalezieni jako niewierzący, bo wiedzą, że przecież Pan Jezus był na ziemi, umarł na krzyżu, zmartwychwstał... Ale jest opór, by przybliżyć się do Pana, opór w poznawaniu Jezusa. Dlatego widzimy, że coś jest nie tak. W świecie to wszystko się rozwija, cała ta automatyka, te sprawy elektroniczne, czy jakiegokolwiek inne – one się rozwijają, a chrześcijaństwo nie rozwija się. To jest niemożliwe, żeby świat był bardziej operatywny od Ducha Świętego i że w świecie mogą to sobie robić, a w chrześcijaństwie nie widać tych zmian, które by były na lepsze. Pamiętacie, jakie kiedyś były komórki, takie wielkie, ciężkie, z wielkimi antenami i to jeszcze ileś kosztowała minuta rozmowy. Dzisiaj nikt by nie chciał rozmawiać za takie pieniądze, bo jest inaczej. Świat się rozwija i ludzie widzą, że świat się rozwija i idą za tym światem, bo nie chcą nosić tych starych komórek, nie chcą jeździć takimi samochodami jak kiedyś, albo jeździć takimi rowerami jak kiedyś, już są lepsze, na przerzutki, łatwiej się jedzie, resory mają... Ludzie lubią iść za rozwojem świata, ale co się dzieje, że jest ciężko, żeby iść za rozwojem

w Chrystusie? Bo za rozwojem świata idąc, to po prostu korzystasz tylko z tego, coś tam płacisz, ale korzystasz z tego, a tu musisz zapłacić swoim życiem. Aby ten rozwój mógł być widoczny, potrzebujesz oddawać swoje życie w tej sprawie, żeby było widać Chrystusa coraz więcej. Dlatego jest taki problem z rozwojem

w chrześcijaństwie, że ludzie dochodzą do pewnego punktu i potem już dalej nie idą, a my mamy iść dalej. Zobaczcie, że sprawiedliwi chodzą tymi drogami Pańskimi,

a bezbożni na nich upadają. Mamy iść dalej w rozwoju, dalej mamy się rozwijać, wzrastać, korzystać z tego i tutaj widzimy taki opór. Czy ten sam opór jest na przykład, kiedy ktoś ma coś lepszego, i wcale nie tak drogo, i mógłbyś sobie to kupić i myślisz sobie: przecież mogę to kupić, stać mnie na to – i sobie to kupujesz. A tutaj w Chrystusie brakuje ci łącza z Bogiem, brakuje ci relacji z Bogiem, brakuje ci tego, że Bóg ci odpowiada i ty to słyszysz, co On do ciebie mówi. Nie doznajesz, że łącze zakłócone jest i jest problem, że ty potrzebujesz naprawić to łącze, żeby ono funkcjonowało. Tak jak w komórkach wyłączają jakieś „2G” czy ileś, i już nie będziesz mógł się kontaktować, bo już to wyłączają, czy coś tam robią. A ty chcesz rozmawiać dobrze i jeżeli słyszysz gdzieś tam głos pozrywany, mówisz: no, nie dogadamy się... A rozmowa z Bogiem? Kiedy ty mówisz, a Bóg z tobą rozmawia, żeby to łącze mieć czyste zachowane? Tak jak czytamy o Eliaszu – modli się, Bóg odpowiada, Paweł – modli się, Bóg odpowiada, Piotr – modli się,

Bóg odpowiada, Filip – modli się, Bóg odpowiada. Widzimy tych Bożych ludzi, których modlitwy są zachowane i łącznie zachowane jest prawidłowo. Czy my też nie chcielibyśmy tak, że my mówimy, a Bóg odpowiada? Idź do proroka, on pójdzie do Boga i Bóg odpowie, co powinno się zrobić. A więc my też powinniśmy dbać o to łącznie z Bogiem, abyśmy mogli pytać i mogli otrzymywać odpowiedzi od Boga. A tutaj człowiekowi jakby nie zależy już tak mocno. Ale jak coś, jakąś sprawę załatwia, czy coś, to już chce dowiedzieć się, jak wygląda ta sprawa. Ja myślę, że jesteśmy w takim doświadczeniu, gdzie wróg napiera na nas różnymi rzeczami, próbując odepchnąć nas od wzrostu w Chrystusie, żebyśmy byli zadowoleni ze wzrostu w świecie.

Gdyby wziąć nas powiedzmy trzydzieści lat temu, gdzie w zgromadzeniu nie było ani jednego samochodu, żyliśmy i funkcjonowaliśmy – a teraz? A więc możemy powiedzieć, że zbór się rozwinął, że samochodów jest nie jeden, nie dwa, nie pięć, nie dwadzieścia, jeszcze więcej... A więc w sumie tutaj widać. A jeżeli spojrzymy duchowo? Jak to widać? Jak to poruszenie urosło? Miłość wzajemna, troska o siebie nawzajem, czystość relacji, wyprzedzanie się nawzajem w okazywaniu szacunku –

o to tutaj bardziej chodzi. Ta droga, która prowadzi do Boga, ona jest drogą, na której wzrastamy, rozwijamy się, to musi być, nie może być inaczej. Ja nie mówię, że nie wolno ci korzystać z tego rozwijającego się świata, na miarę możliwości, bo też aby nie przesadzać, ale nie można zapominać o rozwoju w Jezusie Chrystusie, bo to jest najbardziej potrzebne. Kiedy widzisz, że coraz bardziej brat czy siostra wychodzą

z miłością, widzisz ich znoszących przeciwności i czyniących ci dobro, mimo tych przeciwności, wtedy mówisz: oni mają społeczność z Bogiem. Tylko Bóg daje taką siłę, by nie dać się odepchnąć, tylko dalej podążać w ten sposób, jak Pan Jezus Chrystus chce. A więc, kto mądry, niech to zrozumie. Bardziej od tego rozwoju świata, potrzebujemy naszego rozwoju w Chrystusie. By wygrać z diabłem, potrzebujemy być coraz bardziej Chrystusowi. Metody diabła rosną, to są wszystko jego metody: jak zdobyć nasze oczy, uszy, serce? Diabeł pracuje nad tym przez te rzeczy, abyśmy coraz bardziej ich pożąдали. Kiedyś nie byłoby mnie stać, samochód to było marzenie, żeby ktoś miał samochód, to musiał wiele czasu poświęcić na pracę, żeby się dorobić. A teraz nie jest problem, niewiele lat minęło i okazuje się, że nie jest problem, że ktoś może kupić sobie taki, czy taki samochód, ja nie mówię nie wiadomo jak drogi, ale to nie jest problem kupić sobie dziś samochód. To tak, jak hulajnoga w tej chwili, nawet nie rower – kupić sobie samochód. A jak nie, to możesz zostawić, wziąć na złom i możesz kupić sobie drugi. Ludzie uczą się, że to nie jest już drogie, że nie trzeba nie wiadomo ile poświęcać życia, żeby to kupić. W tym momencie coraz łatwiej jest sięgać po te rzeczy i tak się przyzwyczaić do takiego swobodnego funkcjonowania.

A w chrześcijaństwie, a w Chrystusie? Coraz swobodniej okazywać miłość, coraz więcej okazywać radości, ciepła, pomocy wzajemnej, troski o siebie... Rozumiecie, że diabeł chce przytłumić tym swoim ciemnym blaskiem światłość Chrystusa w Kościele? A my znamy drogę, która prowadzi do czego? Do białego dnia, i mimo wszystkiego, co ten świat wyprodukuje, my znamy coś o wiele piękniejszego, wspanialszego. Możemy porozmawiać sobie przez telefon i słyszeć się z dużych odległości, ale czy my się miłujemy w ten sposób nadal? Czy mamy miłość wzajemną? Czy tylko porozmawiamy przez telefon? Warto zastanowić się nad tym, czy rozwój świata może okazać się sprawniejszym, niż rozwój chrześcijan? Czy bogactwo tego świata może spowodować, że ono przyćmi bogactwo Chrystusowe

i wielu ludzi przestanie się interesować Chrystusem, jak coraz bardziej interesować się światem będą? Czy ten świat nie jest w stanie przytłumić naszego pragnienia Chrystusa i rozwoju, wzrostu? Czy nie doznajecie, że on silnie prze i wielu pada przy tym? Wielu przestaje potrzebować rozwoju w Chrystusie, bo doznają, że się gdzieś rozwijają... Człowiek, jak opuszcza Chrystusa, bardzo prze w świat, żeby tam się rozwijać, człowiek musi się gdzieś rozwijać. Jeżeli diabeł da nam możliwość rozwoju w świecie, to my szybko zapomnimy o rozwoju w chrześcijaństwie i później czujemy się w porządku, gdy naprawdę powinniśmy czuć się zagrożeni, niebezpiecznie. Rozwój mówi nam: jest dobrze, tylko, że to nie jest ten

rozwój. Diabeł wykończył wiele społeczności tymi rozwojami, że łatwiej, sprawniej, szybciej, ale coraz mniej Chrystusa, coraz mniej Pana... Niby wszystko więcej, można by było z tego korzystać, ale często bywa tak, że ciężko z tego korzystać, bo człowiek nie ma serca takiego, żeby korzystać z tego w Boży sposób.

A więc rozsądźmy to sobie: „**Kto mądry, niech to rozumie, kto rozumny, niech to pozna; gdyż drogi Pana są proste, sprawiedliwi nimi chodzą, lecz bezbożni na nich upadają**”. Myślcie o tym. Powiem wam, że kiedy myśli się o tym, przychodzą bardzo ciekawe myśli od Pana, piękne myśli. Naprawdę, my potrzebujemy myśli Chrystusa, żeby żyć, wygrać, a wróg próbuje w to miejsce włożyć inne myśli: a o tym, a o tamtym, a coś jeszcze... A gdy my odpoczywamy w Panu, to piękne myśli zaczynają przychodzić.

Przypowieści Salomona, 9 rozdział i 6 wiersz:

„Porzućcie głupotę, abyście żyli, i chodźcie drogą roztropności!” (Przyp. Sal. 9,6)

Co to jest głupota? To jest być obok skarbu, który daje nam wieczność i obietnicę bycia w domu Ojca, przejść obok tego, żeby zaspokajać swoje życie innymi skarbami, które są przemijające. One są pożyteczne, gdy prawidłowo je używamy, bo dają możliwość przyjechać, pokonać ileś kilometrów, łatwiej jest, są pożyteczne, nie zabierają nam Chrystusa, gdy są wykorzystywane w prawidłowy sposób. Ale gdy my zaczynamy je wykorzystywać nieprawidłowo, na coraz większe korzystanie ze świata, wtedy będzie to jak głupiec, który przeszedł obok skarbu wieczności i zajął sobie serce skarbami przemijania. Zdajemy sobie sprawę, chociaż to trochę zanika, bo diabeł próbuje to odebrać, że toczy się bitwa o naszą wieczność z Bogiem, nie

o coś trochę, o trochę więcej czegoś tam – chodzi o wieczność z Bogiem, albo wieczność bez Boga – o to się bitwa toczy. Musimy wygrać. W tej drodze Chrystusowej nie ma takiej trampoliny – raz wyżej, a potem niżej, na drodze Chrystusowej idziesz cały czas wzwyż, idziesz cały czas do góry. Chyba, że człowiek wpada w bezbożność, to wtedy upada na tej drodze, ale jeśli normalnie idziemy, wzrastamy, i tak powinno być, rozwijamy się, funkcjonujemy w Boży sposób, prawidłowo. A widzisz wierzących ludzi, którzy w pewnym momencie jakby łapią wiatr w żagle, zaczynają poruszać się w kierunku Boga, a później widzisz, jakby znowu stracili wiatr i opadają, znowu wiatr i opadają – to jest droga szarpania, na której prawdopodobieństwo jest duże, że skończy się tragedią. Pan nie szarpie Swoimi, Pan prowadzi owce, które idą spokojnie.

Księga Jeremiasza, 6 rozdział i 16 wiersz:

„Tak mówi Pan: Przystańcie na drogach i patrzcie, pytajcie się o odwieczne ścieżki, która to jest droga do dobrego i chodźcie nią, a znajdziecie odpoczynek dla waszej duszy!” (Jer. 6,16)

Dalej nie będę czytać, bo to nie dla nas, my chcemy się uratować. Idźmy nią, a znajdziemy odpoczynek dla naszej duszy; my wiemy, przy Kim jest odpoczynek dla naszej duszy, ale teraz musimy tam iść, szukać – znaleźć i iść. Chwała Bogu, że mamy takie pragnienie i że w tym kierunku dąży nasza dusza, żeby coraz bardziej był tutaj Chrystus między nami. Nie my ze swoim „ja”, ale Chrystusa ze Swoim „JA”

i z tym, Kim On jest. Zdajemy sobie sprawę, że tą drogą jest Chrystus Jezus, On jest Czysty, Święty, Miłujący, Łaskawy, Nieskalany, Miłosierny. Kiedy patrzysz na Niego, jak patrzył na ziemi w ciele, czytasz o Nim, obserwujesz, w jaki sposób postępował, to myślisz: Panie, cudownie, pięknie tak żyć na ziemi, być tak swobodnym, tak wolnym, tak odpowiadać, móc wybierać, decydować i zawsze być chętnym, by czynić wolę Ojca, Panie, chcę i pragnę być wolnym człowiekiem. Nie chcę być skrepowanym cielesnością, chcę

iść według Twego upodobania. Panie, ratuj mnie i prowadź. Nie chcę zostać tu ze swoim „ja”, patrzeć, czy jakaś droga w świecie jest drogą do czegoś dobrego, one wszystkie prowadzą do złego. Jest tylko ta Droga, która prowadzi do dobrego – to jest Chrystus Jezus, i to czytamy też: Ja jestem drogą, prawdą i życiem wiecznym, i nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze Mnie. A więc nie krępujmy się, pozwólmy Panu, żeby coraz więcej napełniał nas Swoim dobrem, żeby coraz więcej między nami było zachęty Chrystusowej, że my rośniemy w Panu, że rozrastamy się w Panu, jak ta latorośl, o którą dba Ojciec – coraz więcej owocu. Nie krępuj się okazywać miłości, krępuj się jej nie okazywać, bo Jezus mówi: miłujcie. Skoro Jezus, ta Droga, mówi: miłujcie się, idąc we Mnie, to znaczy: róbcie to, nie zamykajcie się na miłość, czyńcie to; Chrystusową miłość, ja nie mówię o ludzkiej miłości. W ten sposób, jak Chrystus idzie, abyśmy mogli tutaj postępować. Mamy pracę do wykonania – miłość to praca. Miłość to nie jest mówienie: ja ci pomogę i siedzenie w miejscu. Miłość wykonuje to, o czym mówi. Mamy wielką zachętę, żeby okazywać coraz więcej, rozwój, bracia i siostry, wzrost, każdy chce, żeby wzrastać. Każdy chce w domu mieć lepszy wzrost, czy coś tam... Duchowy wzrost – o to walczmy, o to najbardziej. Tu się płaci życiem. Pan może zapłacić jakimiś pieniędzmi, chociaż życia też musisz ileś w to włożyć, ale nie w ten sposób, jak tutaj przyjmujemy to w Jezusie Chrystusie. A więc nie krępujmy się czynić dobra, raczej krępujmy się go nie robić, bo gdy nie będziemy czynić dobra, nie będzie rozwoju. A jak nie będzie rozwoju, będzie zastój. A jak człowiek przyzwyczai się do duchowego zastoju, to człowiek tu zniknie, tam zniknie, nie ma człowieka, bo już nie ma potrzeby, by budować się nawzajem, żeby mieć relację z braćmi, siostrami, żeby funkcjonować tak, jak Jezus mówi. Musi być pokonane jakiegokolwiek zamykanie się, czy tworzenie swojej bazy chrześcijańskiej – nie ma tego. Jest jedna droga, na której nie ma jakichś przedziałów, nie ma pasów, wszyscy idą razem, jako jedna gromada chrześcijan.

Czy chętnie słuchacie, co ja do was mówię i jesteście tacy naprężeni: kiedy w końcu będę mógł zacząć to robić? Panie, już mnie niesie, by budować, pomagać, wspierać, by czynić to dobro, by już w końcu ruszyć, zrobić w końcu coś porządnego. Wszyscy będziemy się komunikować, budować, wychodzić naprzeciw, w końcu będzie jeszcze lepiej, jak u pszczołek w tym roju, gdzie szumi wszystko – będzie w końcu więcej życia. Nie zaśniemy, nie pozwolimy uśpić się wrogowi, będziemy żyli, będziemy obfitowali – mam nadzieję, że tak będzie.

Księga Izajasza, 30 rozdział od 18 wiersza:

„I dlatego Pan czeka, aby wam okazać łaskę, i dlatego podnosi się, aby się nad wami zlitować, gdyż Pan jest Bogiem prawa. Szczęśliwi wszyscy, którzy na Niego czekają. Gdyż, ludu na Syjonie, który mieszkasz w Jeruzalemie, nie będziesz zawsze płakał. Na pewno okaże ci łaskę na głos twojego wołania, gdy go tylko usłyszysz, odezwie się. A chociaż Pan dał wam chleb niedoli i wodę ucisku, to jednak nie będzie się już ukrywał twój nauczyciel i twoje oczy będą oglądać twojego nauczyciela. A gdy będziecie chcieli iść w prawo albo w lewo, twoje uszy usłyszą słowo odzywające się do ciebie z tyłu: To jest droga, którą macie chodzić!” (Izaj. 30,18-21)

Gdy będziesz chciał zejść albo w tą, albo w tą, albo gdzieś sobie pójść w stronę świata, albo: no, muszę sobie odpocząć od tego Kościoła, ten głos mówi: nie, to nie jest ta droga. Żyj, obfituj, Ja ci daję siły, ochotę, dobre rzeczy, abys się dzielił nimi z innymi – wtedy jest prawidłowo. Wtedy my żyjemy, funkcjonujemy. Zbór, który zasypia, coraz mniej czyni sobie nawzajem dobra. Zbór, który się budzi, czyni go coraz więcej. Dobro to jest uśmiech, to jest przyjemna twarz, żeby wesprzeć, pomodlić się, zainteresować się – to jest to, kiedy się ludzie budzą. Kiedy zasypiają, jest coraz mniej zainteresowania, coraz bardziej to ginie. Mamy piękny czas, aby słysząc ten

głos Pana: idź dalej, wzrastaj, rozwijaj się, płomienni duchem, rozpaleni, Panu służcie.

Księga Izajasza, 35 rozdział od 8 wiersza:

„I będzie tam droga bita, nazwana Drogą Świętą. Nie będzie nią chodził nieczysty; będzie ona tylko dla Jego pielgrzymów. Nawet głupi na niej nie zbłądzi. Nie będzie tam lwa i zwierz drapieżny nie będzie po niej chodził, tam się go nie spotka. Lecz pójdą nią wybawieni. I wrócą odkupieni przez Pana, a pójdą na Syjon z radosnym śpiewem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wzdychanie znikną.” (Izaj. 35,8-10)

Wiecie, takim najlepszym sposobem, żeby wygrać z wrogiem, jest to, że ludzie mówią: co to za Kościół? Ludzie mają swoje rzeczy itd. A jak się to zmieni, powiedzą: to jest Kościół, ci ludzie tak się kochają, są sobie bliscy, przyjemni, starają się o siebie. Lepiej, żeby tak było, żeby wróg musiał walczyć z tym miejscem, a nie: a, oni się już powoli powykańczają, tu mają problem, tam problem, jeszcze trochę i się wykończą, i będzie spokój – żeby tak nie było. Tylko odwrotnie, trzeba coś tu robić, demony wysyłać, żeby ich pokłócić, bo oni wygrywają po prostu. Musimy, walcząc dzięki Chrystusowi, wymusić otwartą bitwę diabła. Nie to, że on się skrycie chowa, i tu wrzuci myśl, tam wrzuci, bo za każdym razem, kiedy zwyciężasz, to diabeł musi się bardziej otworzyć, ujawnić z tobą, a tak, jak przegrywasz, to on się tak utajnia, jakby go w ogóle nie było. Lepiej, tak jak walczył z Pawłem czy z Piotrem, niech się ujawnia, niech coraz bardziej będzie widać, że on walczy bitwę ze świętymi, a nie, że niby nie ma diabła, a ludzie mają do siebie tyle żalu i pretensji, jakby nie wiadomo co było, jakby miało stać się coś złego, czy coś. Nikt nie wie, o co chodzi, ale tak jest, bo tak diabeł robi: napaskudzi, a potem znikną. Kiedy my wygrywamy, rozpoczyna się prawdziwa bitwa. Kiedy my wygrywamy, on zaczyna gadać i wiesz, że to diabeł, zaczyna coraz mocniej napierać i wiesz, że to jest prawdziwa wojna. Lepiej, żeby tak było, żebyśmy nie mieli wątpliwości, kto próbuje nam tu przeszkadzać.

Psalm 90, 3 wiersz:

„Ty znowu człowieka w proch obracasz i mówisz: Wracajcie, synowie ludzcy!” (Ps. 90,3)

Jest to dla nas zrozumiałe, do czego wracajcie synowie ludzcy? Z prochu powstaliśmy, w proch się obrócimy. Inaczej, Bóg mówi: wracajcie już, synowie ludzcy, mieliście już tyle czasu życia, wracajcie z powrotem do prochu, wasz czas się zakończył. Tak rzeczywiście jest. Dzisiaj też wielu ludzi czas się zakończył i oni wrócili z powrotem, zostali usunięci z pośród żywych i zostali umieszczeni w jakichś grobach. Tak to się dzieje, jakiś czas i Bóg mówi: wracaj do prochu, a potem będzie sąd.

Księga Ozeasza 6 rozdział, widzimy tutaj, że Bóg nie tylko mówi: wracajcie, synowie ludzcy, do prochu – taki finał nas chyba za bardzo nie interesuje, co? Chcemy czegoś więcej, niż tylko wrócić do prochu: żyłem, żyłem i w proch się obróciłem... Ale żeby coś więcej też, żeby z nas coś więcej było, to potrzebujemy

w Panu żyć. Potrzebujemy należeć do Pana Jezusa Chrystusa, bo w Nim jest więcej, bo bez Niego jest właśnie to, a w Nim jest więcej. Od 1 wiersza:

„Chodźcie, zawróćmy do Pana! On nas rozszarpał, On nas też uleczy, zranil i opatrzy nasze rany! Po dwóch dniach wskrzesi nas do życia, trzeciego dnia podniesie nas i będziemy żyli przed Jego obliczem. Starajmy się więc poznać, usilnie poznać Pana; że Go znajdziemy, pewne jest jak zorza poranna,

i przyjdzie do nas jak deszcz, jak późny deszcz, który zrasza ziemię! Co ci mam uczynić, Efraimie? Co ci mam uczynić, Judo? Wszak wasza miłość jest jak obłok poranny i jaka rosa, która szybko znika. Dlatego ociosywałem ich przez proroków, zabijałem ich słowami Moich ust, i Moje prawo wzeszło jak światłość. Gdyż miłości chcę, a nie ofiary, i poznania Boga, nie całopaleń.”
(Oz. 6,1-6)

A więc Bóg daje każdemu z nas możliwość. My o tym wiemy, to jest tylko przypomnienie, że jest możliwość pójść dalej, sięgnąć dalej, niż tylko to życie, że jest Chrystus Jezus – nasze wieczne życie. Potrzebujemy Jezusa i to jest to, czego my naprawdę potrzebujemy, że już nie my, lecz Chrystus w nas – tego naprawdę potrzebujemy, w tych wszystkich wydarzeniach potrzebujemy Chrystusa, bo wiemy, że finał nasz nie jest zbyt ciekawy, ale z Chrystusem jest piękny, wspaniały. Potrzebujemy, żyjąc na ziemi, żeby osiągnąć ten cel, zawracamy do Pana, On nas rozszarpał, On nas też uzdrowi, uleczy, On da nam nowe życie. Dlatego przyszliśmy do Jezusa, kiedy doznaliśmy, że Go potrzebujemy, i zaczęliśmy doznawać, że On się nami interesuje, że On odpowiada, oczyszcza nas, uzdrawia, napełnia nas inną świadomością życia i daje nam wybory i decyzje, które kiedyś nie myśleliśmy, że będziemy je podejmować, i właśnie zaczęliśmy poznawać tę nową drogę, która prowadzi nas do domu Ojca. Dobrze, żeby tą drogą cały czas iść, nie pozwolić się

w żaden sposób zepchnąć. Nie możesz odpuścić sobie: no, wieczność, to jakoś tam będzie, a przemijanie, trzeba walczyć, żeby osiągnąć – nie. Trzeba też dobry bój toczyć. To, co mówiliśmy: nie dać diabłu się okradać z czasu, nie dać się okradać diabłu z dobrych uczynków, które możemy uczynić, a on powstrzyma: a może nie czyni, a może ten człowiek nie zrozumie... A co cię obchodzi, czy on zrozumie, ty uczynisz dobro i ty zyskałeś. Czyni dobro i tyle, a kto cię nie zrozumie, to nie zrozumie, może kiedyś zrozumie i będzie dziękować Bogu, że coś takiego może się wydarzyć. Bez względu na to, co widzimy wokół, chyba chcemy się uratować z tego przewrotnego świata i chcemy, trwając w Chrystusie, wygrać. Przyszliśmy do Pana

i doznaliśmy, że On jest zainteresowany naszą wiecznością, zaczęło się oczyszczanie, działanie. Ktoś sobie mógł pomyśleć: wiecie, jak będę w Kościele, to już tylko same przyjemności będą mnie spotykać, przecież to sami najlepsi, wybrani, a okazuje się, że wszędzie, gdzie w Biblii czytamy, jest trochę inaczej. Uczymy się, jak teraz wygrać. Można powiedzieć: mieliśmy jedną rodzinę fizyczną, w której różne rzeczy się działy, i teraz mamy duchową rodzinę, i znowu widzimy, że różne rzeczy się dzieją, a więc potrzebujemy wygrać, pokonać tę przeciwność. Jeżeli od ciebie zależy, to czyni dobro i raduj się tym; to nie musi być wielkie dobro, każde dobro jest dobrem. To jest właśnie piękne, kiedy na przykład ktoś cię nie lubi, a ty mu zrobisz to, co on lubi, na przykład herbatę zrobisz, jak on cię nie lubi, to ty pokażesz, że go lubisz i wygrałeś w tym momencie, bo doznajesz, że Pan działa w tobie.

Psalm 48 od 13 wiersza:

„Okraǳcie Syjon i obejǳcie go, policzcie jego wieżycy! Zwróćcie uwagę na jego wały, przejdźcie się po pałacach jego, abyście mogli opowiadać to przyszłemu pokoleniu, że to jest Bóg, Bóg nasz na wieki wieków. On nas prowadzi poza śmierć.” (Ps. 48,13-15)

Obejǳcie i zobaczcie tę wspaniałość, zobaczcie Boga, który nas wezwał do Siebie w Jezusie Chrystusie. Nie trać czasu, nie trać rzeczywistości, w której jesteś. Nie myśl, że jesteś tylko ty i taka jakaś twoja rzeczywistość. Jesteś częścią Chrystusa, a więc wygraj to i czyni dobro Chrystusowe, nie oglądaj się na to; gdy czynić możemy to dobro, to je czynimy. Zobaczysz, ile wspaniałych, nowych myśli przyjdzie ci do głowy, następnych myśli z dobrem, i wtedy doznasz, że jesteś jak odbiorca wspaniałości z nieba – myślisz o tym, co w górze, i doznajesz, że to z góry zaczyna cię napełniać, sam mówisz: a, to ciekawy pomysł, ciekawy pomysł... Niech Pan pomoże

realizować te ciekawe pomysły. A więc Bóg prowadzi nas poza śmierć w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Pan Jezus powiedział: kto zachowa Słowa Moje, śmierci nie ujrzy na wieki. Czy my myślimy o tym tak naprawdę? Zachować Słowa Jezusa, to śmierci nie ujrzę na wieki, i zachowujemy te Słowa, bo nie chcemy śmierci ujrzeć na wieki, prawda? Jesteśmy na tyle mądrzy i rozumni, że zachowujemy te Słowa, żeby nimi żyć, żeby śmierci nie ujrzeć na wieki. To jest normalne, rozsądne. Rozumny to człowiek, który tak właśnie myśli i czyni. Zatrzymujemy te Słowa i zgodnie z nimi postępujemy. Jezus powiedział w ten sposób: zrób tak, jak powiedział Jezus, wtedy odbierzesz pomoc od Pana, bo Pan powiedział, że On będzie z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata, by potwierdzać Swoje Słowa. Masz wtedy szansę, że Jezus, stojąc za tobą, będzie czynił następne rzeczy, które ty będziesz mógł poznawać i będziesz szczęśliwym człowiekiem, bo będziesz wygrywać, będziesz wzrastać, rozwijać się będziesz. Czasami jest tak, że są dobre myśli, i jeżeli my nie zrealizujemy ich w tym czasie i może być tak, że za jakiś czas już nie ma jak tego zrealizować. Bądźmy szybcy w tym, co już jest dobre. Nie dawajmy szansy, żeby wróg to nam jakoś popsuł i nie dopuścił do wykonania tego.

Księga Jeremiasza, 50 rozdział 5 wiersz:

„Będą się pytać o Syjon, ku niemu zwrócą swoje spojrzenie: Chodźcie, a przyłączmy się do Pana w przymierzu wiecznym, które nie będzie zapomniane!” (Jer. 50,5)

Będą się rozpytywać i przyłączą się do Pana w tym przymierzu wiecznym, i będziemy prowadzeni poza śmierć. Jakie to szczęście, że możemy poznawać Pana, że możemy poznawać życie Kościoła, życie Bożego ludu. Tego się trzeba nauczyć,

w tym trzeba być. Popatrzmy na to wszystko, jak Wspaniały jest Pan, i cieszymy się, że możemy naśladować Jezusa – to jest dla nas drogocenne i prawdziwe.

II List apostoła Pawła do Tymoteusza, 1 rozdział od 7 wiersza:

„Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości. Nie wstydź się więc świadectwa o Panu naszym, ani mnie, więźnia Jego, ale cierp wespół ze mną dla Ewangelii, wsparty mocą Boga, który nas wybawił i powołał powołaniem świętym, nie na podstawie uczynków naszych, lecz według postanowienia Swojego i łaski, danej nam w Chrystusie Jezusie przed dawnymi wiekami, a teraz objawionej przez przyjście Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który śmierć zniszczył, a żywot i nieśmiertelność na jaśnie wywiódł przez Ewangelię, dla której jestem ustanowiony zwiastunem i apostołem, i nauczycielem; z tego też powodu znoszę te cierpienia, ale nie wstydę się, gdyż wiem, komu zawierzyłem, i pewien jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powierzono, do owego dnia.” (II Tym. 1,7-12)

To znaczy: do końca mego biegu, do powrotu Pana Jezusa po Kościół. Śmierć zniszczył – piękne prawda? Zniszczył śmierć, naszego największego wroga zniszczył Jezus i nieśmiertelność wywiódł na jaśnie. Abyśmy dzisiaj, właśnie jako nieśmiertelni, chcemy, żeby to, co robimy sobie nawzajem, poszło do wieczności. Słowo Boże mówi, że dobre uczynki pójdą za nami do domu Ojca. Wszystkie dobre, Chrystusowe uczynki pójdą, nie zostaną, one są cenne, one są drogocenne, one są Chrystusowe. Nieśmiertelność, życie – pomyśl sobie, że każdy dobry czyn Chrystusowy to jest życie Jezusa. Przez to dobro Chrystusowe widać Jego życie, w ten sposób On poszedł. My byśmy chcieli w ten sam sposób działać też, ale musimy zobaczyć, żeby Chrystus nas w tę pozycję wprowadził. On powiedział: idź do ucznia i Piotr wiedział: Panie, jak Ty mi powiesz, to tak będzie. A więc, żeby Pan mógł do nas coraz

więcej mówić, a my żebyśmy byli coraz bardziej zdolni dzięki Niemu czynić to, co On do nas mówi, piękne rzeczy czynić, budować takie relacje, które tutaj tylko w Chrystusie ludzie mogli oglądać w Kościele, w Bożym ludzie, który prowadzi nowe życie, które są niemożliwe do zobaczenia w świecie. Takich relacji, jakie przyniósł nam Jezus, nie ma świat i nie ma prawa mieć nawet podobnych relacji, jak ma Kościół w Chrystusie Jezusie, gdy Boży ludzie są nawzajem czysti, nie mają wobec siebie nastawień, jakichś swoich sprawiedliwości – sprawiedliwością jest Chrystus i to jest najważniejsze. A więc – On żywot i nieśmiertelność na jaśnie wywiódł, przez to słowo wspaniałe, które mówi do nas o tym, że umarł za nasze grzechy, abyśmy wraz z Nim umarli, nowe życie prowadzili. Nie myśl o sobie: co ty potrafisz? Myśl

o Chrystusie – co On potrafi. Zakochaj się w Chrystusie działającym. Nie myśl: Panie, to już ponad moje siły... Przecież mówiliśmy, to nie chodzi o nasze siły, chodzi o Chrystusowe siły. Kochaj Jezusa, myśl o Wspaniałym Chrystusie, co On może

i wtedy ciesz się Nim. A będzie widać wzrost, rozwój, w końcu człowiek powie: po co tyle lat się natrudziłem, przecież to takie proste, wszystko za darmo, z łaski i mogę mieć to od razu, aby czynić to i zaraz pobiec, i robić to: Panie, sługa Twój czeka, co dalej? Kto w to wierzy, że taki Kościół może istnieć na ziemi? No bo musimy w to uwierzyć, żeby się tak stało, to musimy w to uwierzyć, że taki Kościół może istnieć na ziemi, że my się możemy tak miłować jak Chrystus, to my musimy w to uwierzyć. Bez wiary nic się nie wydarzy, bez wiary możemy tylko o tym pogadać, ale z wiarą my nie tylko porozmawiamy, ale będziemy to oglądali, bo sprawiedliwy z wiary żyć będzie.

Ewangelia Mateusza, 11 rozdział od 27 wiersza:

„Wszystko zostało Mi przekazane przez Ojca Mego i nikt nie zna Syna tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić. Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie...” Znowu mamy słowo: pójdźcie, zróbcie kroki wiary i przyjdźcie w tej sprawie. Złączcie się z Chrystusem w tej sprawie właśnie, jak On powiedział: pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni. Kto z was nie jest spracowany i obciążony? Kto już jest taki wypoczęty, że nie ma żadnego problemu, wszystko załatwione, sprawy idą pięknie w Panu, człowiek czyni dobro wrogom, nie wrogom, jak leci, tak czyni, nie ma znaczenia. Kto już jest taki wypoczęty? No, jeszcze potrzebujemy pochodzić z Panem, by nabrać od Niego takiego ochotnego serca, podejścia do różnych spraw, na które napotkamy. Widzimy, że On się zajmował tylko sprawami Ojca i On innych spraw nie podejmował się w ogóle, On tylko to, co Ojciec Mu dał, to robił, nic nie zrobił więcej, ani też nic mniej. Od nas też nie wymaga się niczego innego, jak tylko to, co Chrystus chce, abyśmy uczynili, nic więcej, ani nic mniej. ***„...Weźcie na siebie Moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo Moje jest miłe, a brzemię Moje lekkie.”*** (Mat. 11,27-30)

Gdybyśmy otworzyli II List do Koryntian, 6 rozdział od 14 wiersza. Tutaj apostoł zaczyna:

„Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi...” A więc nie nabierajcie od niewiernych ich obciążenia, ich utrudzenia, ich zniechęcenia, ich mówienia: to nie da rady, to ponad wszystkie możliwości... Nie ma co zaczynać nawet, to przecież nie da rady, to jest niemożliwe. Niewierzący mówią: człowieku, nie wchodź w te bajki, bądź normalny, żyj tutaj, spotykajcie się, pomódlcie się i róbcie swoje, aby się tylko nie pokłócić za bardzo i będzie dobrze, i będzie po kłopotach – tak mówią niewierni. A ci wierzący mówią: nie, ma być jak Chrystus powiedział, mamy się miłować, mamy wygrać bitwę. Nie chodźmy w obcym jarzmie z niewiernymi. ***„...Bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jaką społeczność między światłością a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem a Belialem, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym?”*** Jezus mówi: wierzysz Mi w to, co Ja mówię? – Tak, wierzę Ci. – Zmartwychwstanie

brat twój. – Tak, Panie, przy zmartwychwstaniu wszystkich. – Pan mówi: Ja jestem życie i zmartwychwstanie. Kto wierzy we Mnie, choćby umarł, żyć będzie. Potem mówi: Panie, ale już cuchnie. – Czyż ci nie powiedziałem, że będziesz oglądać? A więc wyglądałoby, że rozumie, ale jednak nie do końca rozumiała Jezusa. „...**Myśmy bowiem świątynią Boga Żywego, jak powiedział Bóg: Zamieszkać w nich i będę się przechadzał pośród nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem Moim...**” To jest dla nas najcenniejsze.

„...Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie; a Ja przyjmę was i będę wam Ojcem, a wy będziecie Mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący; mając tedy te obietnice, umiłowani, oczyśćmy się od wszelkiej zmały ciała i ducha, dopełniając świątobliwości swojej w bojaźni Bożej.” (II Kor. 6,14-7,1)

Tu mamy najpiękniejszą obietnicę Bożą: będę przechadzał się między wami tutaj, będę się przechadzał, docierał do was, będę poruszał wasze serca. Bóg jest zainteresowany naszym zwycięstwem, dotarciem do celu. Dlatego odłączajmy się od nieczystego, od niedowiarstwa. Niedowiarstwo powoduje, że opadają nam skrzydła wiary i mówimy: to nie da rady... Kiedy nabieramy wiary, mówimy: Boże, z Tobą wszystko jest możliwe, i wtedy faktycznie zaczynamy szukać Pana z całego serca.

W Dziejach Apostolskich, w 24 rozdziale i 14 wierszu czytamy:

„To jednak wyznają przed tobą, że służę ojczystemu Bogu zgodnie z tą drogą, którą oni nazywają sektą, wierząc we wszystko, co jest napisane w zakonie i u proroków.” (Dz. Ap. 24,14)

Zgodnie z tą drogą, którą oni nazywają. Wiemy, że drogę, którą jest Chrystus i którą my idziemy, ci, którzy nie należą, nazywają sektą, że to jest droga sekciarzy, tak nie żyje Kościół. Kościół żyje w tych budynkach, w jakichś różnych innych dziwnych rzeczach. A tu? Jakaś miłość wzajemna, jakaś radość wzajemna, jakieś bycie razem – to jest sekta jakaś. W rzeczywistości tak oceniali drogę Jezusa, że to jest droga sekty, odstępców. Chociaż sami widzieli, jak oni się miłują, jak są razem, jak życie kładą za Jezusa, a jednak nazywali to sektą.

List do Kolosan, 2 rozdział od 1 wiersza:

„Chcę bowiem, abyście wiedzieli, jak wielki bój toczę za was i za tych, którzy są w Laodycei, i za tych wszystkich, którzy osobiście mnie nie poznali, aby pocieszone były ich serca, a oni połączeni w miłości zdążyli do wszelkiego bogactwa pełnego zrozumienia, do poznania tajemnicy Bożej, to jest Chrystusa...” Aby w miłości razem zdążyli w tym kierunku, abyśmy zmierzali do wszelkiego bogactwa, pełnego zrozumienia, do poznania tajemnicy Bożej – Chrystusa. Powinniśmy wszyscy w tym kierunku zmierzać, by poznawać Jezusa – coraz więcej Jego w nas i pośród nas – to jest nasz cel. Po to zostaliśmy powołani przez Boga. Ale żeby tak było, to musi umrzeć nasze odstępstwo, nasze odpychanie się wzajemne. Musi przyjść miłość wzajemna i wspólne razem bycie przed Bożym obliczem. „...**W którym są ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania. A to mówię, aby was nikt nie zwodził rzekomo słusznymi wywodami. Bo chociaż ciałem jestem nieobecny, to jednak duchem jestem z wami i raduję się, widząc, że jest u was ład i że wiara wasza w Chrystusa jest utwierdzona. Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w Nim chodźcie...**” Znowu musimy zobaczyć, że tu chodzi o nas wszystkich. Jak przyjęliśmy Chrystusa Pana? Jako Zbawiciela. Jako Tego, który uwolnił nas z naszych grzechów. Jako Tego, który stał się naszym nowym życiem. I tak w Nim wszyscy chodzimy. Nie chodzimy jakąś inną drogą. Nie chodzimy w kimś innym. Nie chodzimy w sobie samych. Nie chodzimy

z własnymi pomysłami na życie. Chodźmy z myślą Chrystusa co do życia. Chodźmy w Nim, wszyscy w Nim, w Tym Samym Chrystusie idźmy, tą samą drogą – to jest wezwanie dla każdego z nas, abyśmy myśleli w ten sam sposób i znajdowali radość w tym samym dobru, które jest Chrystusowym dobrem, żeby dobrze wykorzystywać czas, w którym żyjemy. „...**Wkorzenienie weń i zbudowani na Nim, i utwierdzeni w wierze, jak was nauczono, składając nieustannie dziękczynienie. Baczcie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofią i czymś urojeniem, opartym na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie; gdyż w Nim mieszka cieleśnie cała pełnia Boskości i macie pełnię w Nim.**” (Kol. 2,1-10)

Mamy pełnię w Chrystusie. Zadziwiamy się nawzajem Chrystusem. Nie róbmy sobie krzywdy tym, że nie zadziwiamy się nawzajem Chrystusem, tylko pokazujemy, jakby Ten Chrystus nie za bardzo nas interesował, że interesuje nas coś z tego życia w tej sprawie, czy w tamtej sprawie, a nie tak, jak Chrystus. To wyjdzie w naszych wspólnych relacjach. Kiedy Chrystus jest naszym życiem, naszym pragnieniem i dążeniem, to wtedy wyjdzie między nami, że my chcemy w ten sposób żyć jak Chrystus mówi do nas. Wtedy będziemy zadziwiać się nawzajem tym, co czyni w nas Chrystus, bo On nie jest tuzinkowy, nie jest taki sobie lepszy człowiek, to jest Ten, który przyszedł jako Obraz naszego Niebiańskiego Ojca i w Nim jest doskonałość dla mnie i dla ciebie dana. Zadziwiamy się nawzajem, korzystając z Chrystusa – to będzie najlepsze, co sobie zrobimy, bo to będzie zbudowaniem. Po tym, Jezus mówił, będą następni pragnęli, żeby Tego Jezusa spotkać na drodze i w Nim pójść dalej. Będziemy też zachętą dla następnych, by chcieli tak żyć i funkcjonować: zobacz, jak ci ludzie żyją – ja też tak chcę żyć. To jest Chrystus, to nie my, On nas takimi uczynił i wtedy zwiastujemy Tego, który jest prawdziwy.

List do Efezjan, 5 rozdział 1 i 2 wiersz:

„Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane, i chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował was i Siebie Samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku miłej wonności.” (Efez. 5,1-2)

I chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował was – to jest powołanie. Chodzić w Chrystusie – to chodzić w miłości wzajemnej. Nie żałujmy dobrych słów; dobre słowa nie znaczą, że będziemy mówić tylko przyjemne rzeczy. Dobre słowa są też, kiedy będziemy mówić czasami nieprzyjemne rzeczy, ale one są też dobre, bo budujące, bo korygujące, bo wskazujące na to, co jest potrzebne, ale będą mówione w miłości, nie w nienawiści, nie w złości jakiegokolwiek.

Ewangelia Mateusza, 28 rozdział 19 i 20 wiersz:

„Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego...” Znowu: idźcie i nie czyńcie liczebnych zborów, nie czyńcie, aby większe zbory były, ale: idźcie i czyńcie uczniami... To wcale nie będę wielkie zbory, ale będą uczniami, ludzie ci będą się uczyć od Mistrza, Jezusa Chrystusa, jak żyć, jak budować się, jaka rozmawiać ze sobą. Nie wypełniajcie zborów masą ludzką, wypełniajcie uczniami, którzy będą uczyć się, a uczeń ma być jak jego Mistrz. A więc uczyć się Chrystusa i być jak On – a więc o to tu głównie chodzi. „...**Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.**” (Mat. 28,19-20)

Niech Bóg zleje wielką zachętę, by się uczyć od Tego Chrystusa. Być uczniem, któremu zależy, by Chrystus był we mnie widoczny: Panie, Ty, wspaniały Chrystus, Ty, który jesteś tak wierny Ojcu, Ty, który umiłowałaś mnie i przeze mnie możesz miłować innych, bądź, mieszkaj, napełniaj... Niech nasze modlitwy zamieniają się

w szukanie Pana, w kosztowność Chrystusa w nas, w potrzebę, aby Pan przez nas czynił. Wiemy, że wtedy płacimy cenę życia, bo to nie będzie mogło przez nas przejść, kiedy my nie umrzemy. A więc prosimy w sumie o własną śmierć – chyba dobrze? Skoro my umrzemy, jesteśmy martwi, to jest lepiej dla innych, dla nas też.

Ewangelia Łukasza, 10 rozdział 2 i 3 wiersz:

„I powiedział im: Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo Swoje. Idźcie! Oto posyłam was jako jagnięta między wilki.” (Łuk. 10,2-3)

Idźcie, oto posyłam was jako jagnięta między wilki i będę z wami, abyście w czystości mogli żyć pośród tych wydarzeń ziemskich. Kiedy my swobodnie funkcjonujemy, kiedy jesteśmy zdrowi emocjonalnie w Jezusie Chrystusie, bardzo łatwo zwiastujemy prawdziwą Ewangelię. Nie jest tak, że wpadamy co rusz na jakichś dziwnych ludzi, tylko na tych, którzy rzeczywiście tego potrzebują; tak Pan kieruje krokami, że docieramy do tych, którzy tej Ewangelii potrzebują. To mogą być w różnych miejscach, tu nie ma stereotypów, to może być w sklepie, w pracy, na ulicy, gdziekolwiek... Pan, twoimi krokami kierując, naprowadzi cię na danego człowieka, a nieraz tego człowieka samego do ciebie przyprowadzi.

W Dziejach Apostolskich, 5 rozdział i 20 wiersz:

„Idźcie, a wystąpiwszy, głoscie ludowi w świątyni wszystkie te Słowa, które darzą życiem.” (Dz. Ap. 5,20)

Oto anioł ich uwalnia z więzienia i mówi: idźcie i głoscie Słowa Życia, opowiadajcie Słowa Prawdy, głoscie je, aby ludzie byli zachęceni, by szukać Pana, by Go poznawać, by wzrastać, rozwijać się.

List do Hebrajczyków, 11 rozdział od 13 wiersza:

„Wszyscy oni poumierali w wierze, nie otrzymawszy tego, co głosili obietnice, lecz ujrzeni i powitali je z dala; wyznali też, że są gośćmi i pielgrzymami na ziemi. Bo ci, którzy tak mówią, okazują, że ojczyznę szukają. I gdyby mieli na myśli tę, z której wyszli, byłiby mieli sposobność, aby do niej powrócić; lecz oni zdążają do lepszej, to jest do niebieskiej. Dlatego Bóg nie wstydzi się być nazywany ich Bogiem, gdyż przygotował dla nich miasto.” (Hebr. 11,13-16)

To miasto, to jest miejsce wiecznej Miłości. Tam jest Bóg, który jest Miłością i tam jest spotkanie ludzi, którzy żyli w Miłości. Tam jest spotkanie wszystkich pokoleń tych, którzy napełnieni byli Bożą Miłością, którzy miłowali Miłością Bożą, którzy byli oddzieleni od tego, co jest ludzkie, przemijające, dla Boga. A Duch Święty rozlewa Miłość Boga w sercach naszych. Dla mnie i dla ciebie jest to bardzo ważne, abyśmy wiedzieli, że tu na ziemi jesteśmy tylko gośćmi i pielgrzymami. To nie jest nasz dom, to jest tylko jakieś przejściowe „pomieszczenie”, które opuścimy, w którym funkcjonujemy, ale które opuścimy i pójdziemy tam, gdzie jest nasz prawdziwy dom.

I List do Koryntian, 15 rozdział od 51 wiersza:

„Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nieskażeni, a my zostaniemy przemienieni...” Oto nie kończy się to na prochu. Proch ożywa, powstaje w nowym ciele – doskonałym, Chrystusowym. ***„...Albowiem to, co skażone, musi przyoblec się w to, co***

nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność. A gdy to, co skażone, przyoblecze się w to, co nieskażone, i to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, wtedy wypełni się Słowo napisane: Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie! Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje? A żądłem śmierci jest grzech, a mocą grzechu jest zakon; ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu.” (I Kor. 15,51-58)

Amen.